



**MROCZNE  
POŻĄDANIE**

T. M. FRAZIER



T.M. FRAZIER

**MROCZNE  
POŻĄDANIE**

PRZEŁOŻYL  
Grzegorz Gołębski



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Dark Needs*

(Title #1.5)

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Redakcja: Anna Klim

Korekta: Małgorzata Lach

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Gabriel Georgescu (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015 DARK NEEDS by T.M. Frazier

Copyright © 2019 for the Polish edition

by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-65601-76-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

## SPIS TREŚCI

---

Rozdział 1 .....	9
Rozdział 2 .....	25
Rozdział 3 .....	31
Rozdział 4 .....	41
Rozdział 5 .....	47
Rozdział 6 .....	57
Rozdział 7 .....	63
Rozdział 8 .....	71
Rozdział 9 .....	77
Epilog .....	95
Podziękowania .....	101
O autorce .....	105



**ROZDZIAŁ 1**

## *Jake*

OWEN NIE MIAŁ POJĘCIA, przed czym ucieka, gdy opuścił Coral Pines. Zapewne myślał, że przed policją i więzieniem za postrzelenie mojej córki. W rzeczywistości uciekał przed nadchodzącą śmiercią.

Krew w żyłach krążyła mi szybciej niż kiedykolwiek, pomimo że byłem na nogach od trzech dni. Czułem, jakbym mógł wycisnąć na klatkę TIR-a i przepłynąć łodzią wiosłową całą rzekę Coral Pines wzdłuż, i jeszcze zostałyby mi trochę siły.

Byłem w ekstazie.

Byłem także zajebiście przerażony.

Przez lata pracy nieodczuwanie lęku służyło mi wier-  
nie; byłem dobry w tym, co robiłem. Jednak kiedy stałem  
na progu domu Babuni Bee z ręką na klamce, nie mogłem  
się zmusić, by otworzyć drzwi. Zamarłem z lęku przed  
tym, co może się wydarzyć za tymi drzwiami.

Co pomyśli o mnie Abby, kiedy zobaczy krew, którą  
wciąż miałem na rękach? Kiedy zmierzy się z tym, czym  
się zajmowałem, co zrobiłem i co zrobiłbym ponownie?



Co będzie, gdy „Jake jest zabójcą” przestanie być już tylko abstrakcyjną myślą?

Bee wiedziała, że mam zamiar znaleźć Owena i zabić go, zachęcała mnie do tego, pokazując mi zdjęcia – dowód na to, co jej zrobił. Wiedziała, że krew się we mnie zagotuje i że natychmiast zapagnę zemsty. Jednak gdy wkroczę do domu pokryty krwią – namacalnym potwierdzeniem tego, kim jestem – czy nadal będzie akceptować tę część mnie? Czy nadal będzie chciała mnie w swoim życiu? W życiu Georgii?

Abby kochała mnie za to, kim jestem. Doskonale wiedziała, że żyje we mnie bestia. Zdawała sobie sprawę z tego, że przemoc była immanentną częścią mnie.

Łatwo jednak żyć z teorią, czymś niemal nierealnym, gdyż nie trzeba się z tym bezpośrednio mierzyć. Lecz stanąć z tą wiedzą twarzą w twarz to zupełnie co innego.

Kurwa.

Mogłem zmyć z siebie krew i udawać, że nie zamordowałem tego skurwysyna. Owen Fletcher niemal zabił dwie osoby, za które oddałbym życie po tysiackroć. Tak byłoby łatwiej, ale tylko na krótką metę. Moje plany wobec Bee i Georgii były długoterminowe. Nie chciałem być czysty, gdy Abby mnie ujrzy. Niech się dzieje, co chce – bylebyśmy tylko mogli iść naprzód jako rodzina.

Moja rodzina.

Bee powtarzała mi raz za razem, że mnie kocha, ale musiała to zobaczyć na własne oczy.

Zobaczyć mnie.

Nieważne, kogo zabiłem w przeszłości. Nigdy nie czułem się z tego powodu źle, nigdy nawet nie zastanawiałem się nad tym. Jednak sama myśl o tym, że mógłbym znów stracić Bee, powodowała, że robiło mi się niedobrze.

Nie powinienem był jej nigdy opuszczać.

Ale byłem pieprzonym tchórzem.

Nie powinienem był nigdy do niej wracać.

Ale byłem pieprzonym tchórzem.

Użyłem nędznej plotki jako wymówki, by opuścić Bee, bo byłem słabym, żalonym człowieczkiem, który sam siebie przekonał, że w tej plotce mogło być ziarno prawdy. Że po naszej cudownej, idealnej nocy razem Abby mogła puścić się natychmiast z Owenem, chłopcem z sąsiedztwa/bogatym dzieciakiem psycholem.

Tak naprawdę jednak po prostu odepchnąłem Bee, zanim za bardzo się do mnie zbliżyła. Zanim zdążyła mnie poznać i zdecydować, że to ona powinna mnie opuścić.

Żałowałem tego w każdej sekundzie każdego kolejnego dnia.

Przez cztery lata żyłem z zamkniętymi oczami, bez Bee, bo po raz pierwszy w życiu spotkałem kogoś, kto mógłby skrzywdzić mnie, a nie na odwrót. Użyłem więc durnej plotki zasłyszanej od kumpla Owena jako pretekstu, by opuścić Coral Pines tak szybko, jak tylko pozwolił mi na to motocykl, zanim Abby miałyby szansę przedrzeć się przez moją obronę.

Problem polegał na tym, że przedostała się już zbyt głęboko: każdy dzień bez niej był torturą. Jednak codziennie wieczorem przekonywałem samego siebie, że tak jest dla niej lepiej, że beze mnie jej życie jest lepsze.

Sądziłem, że raz w życiu zrobiłem coś dobrego.

Po czterech latach nieustannej tęsknoty i chęci ujrzenia jej znów, porozmawiania z nią, dotknięcia jej potrzeba ta nie zmalała ani o jotę. Wręcz przeciwnie, stała się jeszcze bardziej paląca. Tak paląca, że przytłoczyła wszystko inne.



Ostatecznie wróciłem nie dlatego, że myślałem, że mnie potrzebuje. Wróciłem, bo byłem samolubnym chujem i nie potrafiłem trzymać się od niej z daleka.

Kochałem ją. Od pierwszego wejrzenia. Nigdy nie sądziłem, że jestem zdolny tak kochać. Jednak od chwili, gdy zdarłem jej z głowy kaptur na złomowisku i ujrzałem jej piękną twarz i rude włosy, wiedziałem, że moje życie nie będzie już nigdy takie samo.

Nie chciałem już uciekać, nie chciałem żyć bez niej.

Zdecydowałem, że wrócę.

Zdarzało mi się torturować innych, ale żadne męczarnie nie mogły równać się tym, które przeżywałem z dala od Abby. Spakowałem sakwy na wiele dni przed tym, gdy usłyszałem o śmierci ojca, i ruszyłem w drogę.

Z powrotem do Coral Pines, by odzyskać moją dziewczynę.

Pora przestać być pizdą i otworzyć te pieprzone drzwi. Jednak nim zdążyłem to zrobić, drzwi z impetem otworzyły się od wewnątrz. Ledwo udało mi się uniknąć nokautu.

– Oj, przepraszam, usłyszałam, jak podjeżdżasz – rzekła Bee, patrząc na mnie tymi wielkimi oczami, w których mógłbym tonąć każdego dnia od nowa. Miała na sobie rozpięty szlafrok. Z dekoltu jej ulubionego podkoszulka Guns N’ Roses wyglądały szczyty jędrnych piersi. Krótkie szorty, w których zawsze spała, pozostawiały niewiele pola dla wyobraźni.

Spędzałem wiele czasu, wyobrażając ją sobie.

Zostałem na ganku, bo czułem, że tym razem powinienem zaczekać na pozwolenie, aby wejść do jej domu.

– Ty krwawisz – stwierdziła Bee, pospiesznie sprawdzając, czy jestem ranny.

– Bee, kochanie, spójrz na mnie – odparłem, próbując zwrócić jej uwagę, jednak bezskutecznie; nadal szukała źródła krwi. Chwyciłem ją za ramiona i delikatnie przytrzymałem, zmuszając ją, by na mnie spojrzała. – Kochanie, to nie jest moja krew – zapewniłem ją.

W końcu dotarło do niej to, co powiedziałem. Westchnęła z ulgą i przycisnęła dłoń do mojego policzka.

Byłem przekonany, że nadszedł ten moment, kiedy odwróci się na pięcie i zatrzaśnie mi drzwi przed nosem. Gdyby mnie nie zechciała, mógłbym przynajmniej przeżyć resztę swojego żalosego życia ze świadomością, że Owen już jej nie zagrozi.

Choć tyle mogłem jej dać. Co, jeśli Bee mnie odtrąci?

Jeśli nazwie mnie potworem i powie, że nie chce mnie już nigdy widzieć?

Nie chciałem tego przyznać, nawet przed samym sobą, ale po czterech latach rozłąki w myślach posunąłem się już za daleko, by usłyszeć „nie”. Nie byłem pewien, czy przyjmę taką odpowiedź.

Bee jednak nie dała mi szansy na rozmyślenia. Położyła mi dłoń na klatce piersiowej i zapytała szeptem:

– Zrobiłeś to?

– Zrobiłem.

I wtedy to się stało.

Coś, co uspokoiło mnie i pozwoliło wyłączyć mój wewnętrzny dialog.

Bee się uśmiechnęła.

Jej wielki i szczery uśmiech był najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem na świecie.

– Opowiedz mi wszystko – powiedziała, a w jej oczach zalśniła ekscytacja.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059